Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 41 WARSZAWA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

DOROBEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jedna z najpotężniejszych organizacji społeczno-zawodowych nie tylko w kraju, ale i w świecie, powstał w początkach XIX wieku.

Zorganizował się w tym czasie, kiedy gorętsze serca polskie biły jedną myślą: wyzwolenia ojczyzny spod zaborów. Pierwsi działacze i członkowie późniejszej, wielkiej, bo 53 tysiące nauczycieli liczącej organizacji, brali udział w rewolucji 1905 r., w strajku szkolnym, mającym za zadanie niedopuszczenie do każenia w szkole moskiewskiej dusz dzieci polskich.

W tysiącach wsi uczyli tajnie języka polskiego, wiedząc, że za to grozi im więzienie i surowe kary administracyjne. Nie zawahali się jednak, gdyż zdawali sobie sprawę, że przez oświatę naród uodporni się należycie pod względem niepodległościowym. Sama bowiem niewola fizyczna nie może wyrwać z dusz wiary w Polskę Niepodległą. W służbie idei, której na imię — dążenie do tego, by niewola ciała nie przerodziła się w niewolę ducha, członkowie i działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego mają piękne karty. Pracują oni we wszystkich zaborach, organizując się jednocześnie w związki zawodowe, które oprócz celów niepodległościowych mają za zadanie bronić szkoły polskiej przed zalewem wrogiej obczyzny.

I tak w 1905 r. powstaje Krajowy Związek Nauczycielstwa Szkół Ludowych w Galicji. W b. Kongresówce pod przywództwem duchowym J. Wł. Dawida powstają pierwsze komórki organizacyjne przyszłego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W okresie od 1900 r. do 1904 r. nauczycielstwo postępowe prowadzi tajne nauczanie. W 1905 r. w Łowickim, w Pilaszkowie, odbywa się zjazd działaczy oświatowych - nauczycieli. Tu też po raz pierwszy zetknęli się z organizacją nauczycielską chłopi, którzy licznie przybyli na ów zjazd. W 1908 r. powstaje tajna organizacja Nauczycieli Niepodległościowców. W przeddzień wojny światowej, w czasie tworzenia się oddziałów strzeleckich, działacze - związkowcy organizują w Małopolsce specjalne kursy, mające za zadanie przygotowanie Polaków do walki o niepodległość. Na taki kurs, zorganizowany we Lwowie, przybywa osobiście Józef Piłsudski.

W 1919 r. powstaje już jako jawna organizacja Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Jednocześnie z inicjatywy Z. P. N. S. P. zostaje zwołany do Warszawy Sejm Nauczycielski, który domaga się zdecydowanie szkoły powszechnej demokratycznej i postępowej dla dzieci chłopskich i robotniczych. W 1930 r. ze Związkiem tym unifikuje się Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Zarazem obydwie połączone organizacje przyjmują nazwę Związku Nauczycielstwa Polskiego. Słusznie, gdyż w cztery lata potem wstępują do tej organizacji profesorowie uniwersytetów, wychowawczynie przedszkoli i nauczycielstwo szkół zawodowych.

Tak więc od tej pory Związek Nauczycielstwa Polskiego skupia w swych szeregach nauczycieli szkół wszystkich typów i poziomów. Liczba jego członków rośnie z dnia na dzień. Najlepszym tego dowodem są następujące cyfry: gdy w 1919 r. Z.P.N.S.P. liczył 17 tysięcy członków, to w 1937 r. ma on już w swych szeregach 53 tysiące związkowców.

POSTAWA IDEOWA Z. N. P.

Związek miał olbrzymią odwagę cywilną, manifestował swe przekonania w takich momentach, kiedy zdawało się, że potop reakcji i wstecznictwa opanuje nasze Państwo. Związek umiał zamanifesto-

wać swe umiłowanie do idei Józefa Piłsudskiego w 1923 r., w tym czasie, kiedy to wszyscy wstecznicy z endecją na czele rzucali błotem na Komendanta, Twórcę Legionów i Niepodległości, w tym czasie, kiedy nie było słów — oszczerstw, których by nie użyto w stosunku do Wielkiego Marszałka.

Wtedy to Związkowcy zapraszają na swój Zjazd Komendanta. W dniu 10 września 1923 r. w sali Zjazdu staje Józef Piłsudski na mównicy i po mianowaniu go honorowym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego wygłasza przemówienie, w którym tak ocenia nauczycielstwo związkowe:

„Stanęliście do pracy odrodzenia w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie nasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.“

A potem... gdy wychodził ze Zjazdu, posypały się kwiaty. Usłały mu drogę. Były one dowodem, że jest w narodzie wielki odłam inteligencji, wychowawców, którzy pójdą z Komendantem po drodze, wiodącej do potężnej Polski.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wysunął sobie w zakresie wychowania, oświaty i kultury wielki cel. Była nim demokratyczna, postępowa, dostępna dla dzieci wszystkich warstw społecznych szkoła powszechna. Szkoła powszechna nie jedno, czy dwuklasowa, ale sześcio i siedmioklasowa, szkoła, która zapewniłaby dzieciom chłopskim dostęp do szkół średnich i wyższych w takim stopniu, jak i dla dzieci miast. O realizację tego celu walczył nieustępliwie do ostatnich dni przez swych przedstawicieli w Sejmie, Senacie, na konferencjach, kongresach pedagogicznych i zjazdach.

Nie rezygnował ze swych postulatów ani na jedną chwilę, choć czynniki konserwatywne z endecją na czele robiły wszystko, aby do tak wysoko zorganizowanego szkolnictwa powszechnego nie dopuścić. Dlatego też urobiła się słuszna opinia, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest jedyną nauczycielską organizacją zawodową, stojącą na straży postępu oświaty i kultury w Polsce.

Jednocześnie bronił on spraw zawodowych nauczycielstwa, dopominając się dlań warunków ludzkiej egzystencji, dbając zarazem o należyte przygotowanie nauczyciela do pracy w szkole, o stałe podnoszenie jego poziomu. Organizował w tym celu dziesiątki kursów pedagogicznych, zjazdów i kongresów oświatowych, wydawał przeszło 30 czasopism pedagogicznych i pisma dla dzieci. To, czego w zakresie pomocy dla szkoły i nauczyciela nie mogło dać Państwo, to uzupełniał Związek.

Praca ta wydała rezultaty. Związek zbudował dla chorych nauczycieli olbrzymie, największe w Europie sanatorium w Zakopanem, kielkupiętrowe uzdrowisko w Krynicy, liczne domy zdrowia i bursy dla dzieci nauczycielskich. Prócz tego w Warszawie wybudowano ze składek proletariatu nauczycielskiego [1]) olbrzymi, sześciopiętrowy gmach biurowy, hotel, domy mieszkalne i trzypiętrowy gmach poświęcony specjalnie wydawnictwom. Majątek Związku, powstały jedynie ze składek nauczycielskich wynosi dziś przeszło 11 milionów złotych.

CZŁONKOWIE Z. N. P. W RUCHU MŁODOWIEJSKIM.

I w szeregach naszej Organizacji pracowali i pracują członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Są oni naszymi kolegami, towarzyszami naszych codziennych trudów w walce o Polskę Chłopską.

Zrośli się z naszymi ideami patriotycznymi, oddając wszystek swój czas wolny od zajęć szkolnych pracy obywatelskiej, nacechowanej wysokim, godnym patriotyzmem, pracy dla wsi i Rzeczypospolitej Polskiej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje praca nauczycielstwa w okresie przygotowań do Kongresu czerwcowego Centralnego Związku Młodej Wsi. Był to koniec roku szkolnego, czas, w którym nauczycielstwo jest ogromnie zajęte. A jednak nauczyciele, członkowie Związku Młodej Wsi, oddali wszystką swą energię, prowadząc chóry, orkiestry, by godnie wypadło święto zbratania się chłopów z Armią i jej Wodzem Naczelnym Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem.

KURATOR W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

W dniu 1. X. ukazał się w pismach warszawskich komunikat „Iskry“, który m. in. donosi, co następuje:

„Władze administracyjne, powołane do nadzorowania, w myśl obowiązujących przepisów istniejących stowarzyszeń, zarządziły w dn. 28 września br. lustrację w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W wyniku tej lustracji stwierdzono, że:

1) Związek nie przestrzega przepisów prawa stowarzyszeniowego o ewidencji członków Związku, 2) Członkowie zarządu Związku i jego pracownicy korzystali z zaliczek, pobieranych z kasy Związku, a nie księgowanych i nielikwidowanych przez dłuższy czas; 3) Zarząd Związku dopuścił się przekroczenia preliminarza budżetowego na sumę zgórą 246 tys. złotych.

Pieniądze te zostały wydatkowane na różne cele, m. inn. na cele wydawnicze oraz administracyjne, przy czym znaczną część tej sumy pochłonęła spółdzielnia „Oświata“ na cele wydawnictwa politycznego „Dziennik Poranny“... [2]).

...W wyniku lustracji, stwierdzającej poważne uchybienia natury organizacyjnej i finansowej, władze administracyjne na podstawie obowiązującego prawa o stowarzyszeniach wyznaczyły kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego...“

Kurator objął urzędowanie w dniu 1.X.1937 r. Jest nim p. Musioł, członek „Związku Młodej Polski“, usunięty przed dwoma laty ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak pisze o tym „Dziennik Ludo-

[1]) Do Związku wpływało rocznie milion pięćset tysięcy złotych składek członkowskich.

[2]) Pismo to nie zawsze odnosiło się objektywnie do C. Z. M. W.

wy": Wątpliwym jest, by ten człowiek potrafił wykurować Związek Nauczycielstwa. Jednocześnie został zawieszony w urzędowaniu zarząd Związku. Zarazem część członków zarządu otrzymała z Ministerstwa Oświaty pisma, odwołujące ich z urlopu i wzywające do natychmiastowego stawienia się do pracy w szkole.

Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego złożył odwołanie od decyzji władz administracyjnych, w odpowiedzi na co ukazało się w prasie w dniu 3. X. b. r. oświadczenie p. premiera Składkowskiego następującej treści:

„Wobec wniesionego odwołania przez b. zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego od decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności Z. N. P. i wyznaczenia kuratora, stwierdzam, co następuje:

Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Z. N. P. były następujące:

1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) Idei i tendencji wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących,

b) Pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej sprzecznego z założeniami interesów Państwa,

c) Podważenie zaufania do władz państwowych i gloryfikowanie pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2) Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) Formalno-prawne:

a) Przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum,

b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzeczne z celami Związku. (wydawnictwa polityczne).

Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) Przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

2) Poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku N. P. w myśl potrzeb i interesów państwa.

3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu mającego być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

Gen. dyw. Sławoj-Składkowski
Prezes Rady Ministrów
i Minister Spraw Wewnętrznych.

Warszawa, dnia 2 października 1937 roku.

„PIERWSZY KONGRES CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI"

Pod tym tytułem wyszło już z druku szóste skolei wydawnictwo Biblioteki Centralnego Związku Młodej Wsi. Zawiera ono pełny dorobek naszej Organizacji, dorobek osiągnięty w czasie Kongresu czerwcowego.

Na treść składają się następujące prace:

1) „Potrzeba i znaczenie Kongresu w ruchu młodowiejskim" St. Gierata, 2) „Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej", 3) „Apolonia Księżopolska" Haliny Brzóskówny, 4) „Dzieje Centralnego Związku Młodej Wsi" Kazimierza Grochowskiego, 5) „Założenia ideowo - wychowawcze C. Z. M. W.", 6) „Młoda wieś a wojsko" Romualda Tyczyńskiego, 7) „Przebudowa ustroju rolnego w Polsce" Józefa Marszałka, 8) „Jak zorganizowali Kongres?" Stefana Pietrzyka, 9) Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi, 10) „Dorobek kulturalny Młodej Wsi na Kongresie" W. Wąsika, 11) Jak jechaliśmy na święto Ruchu Młodowiejskiego (cykl artykułów z terenu), 12) W sercu młodej wsi, 13) Głosy rzetelne (ocena Kongresu przez związkowców).

Książka ta, licząca 144 strony, zilustrowana przeszło pięćdziesięcioma zdjęciami, obrazującymi najwznioślejsze przeżycia z uroczystości kongresowych, winna się znaleźć w rękach nietylko uczestników wielkiego święta Ruchu Młodowiejskiego, ale i tych, którzy w nim nie brali udziału. Prócz tego związkowcy winni ją upowszechniać zarówno wśród młodzieży niezrzeszonej, jak i w starszym społeczeństwie chłopskim.

„Pierwszy Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi" to wydawnictwo ,dokumentujące o wartościach młodego pokolenia chłopskiego, które mimo tysiącznych trudności, przybyło w dniu 20-ym czerwca 1937 r., by zbratać się z Armią Polską i Jej Wodzem Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem.

CHŁOPSKA WIOSNA

Zamieszczamy poniżej utwór, nadający się do zespołowej recytacji. Był on wykonany przez grupę województwa warszawskiego na Kongresie w Warszawie. Recytacja ta jest odpowiednia do wykonania na większych uroczystościach organizacyjnych Kół Mł. Wiejsk. i wyższych ogniw.

Red.

Wstaje nasza chłopska wiosna,
huczy tłumów zwarty bór,
wychodzimy z pługiem orać,
Jutro Państwa dźwigniem w mur!

Nowe słońce się rozpala,
płynie z chałup zgodny chór,
kładziem przycieś pod budowę,
Chłopską Polskę będziem kuć!

Bo chcemy wsiową nutę mieć
i własne piękno chować, tworzyć,
dla naszej pieśni świat otworzyć,
chłopską kulturę w naród nieść.

Trudna i szara jest nasza dola,
na chleb powszedni trza pielić, siać,
do orki budzić najrańszy świt,
rozpaczny w klęskach przemija rok.

Nie będziem czekać, aż przyjdzie wróg,
za ciasno nam jest na zagonie,
krwawicy naszej tknąć nie śmie nikt,
w bagnet zamieni się pług!!!

Damy Ci, Polsko, chłopską moc i siłę
i chłopską duszę bez reszty oddamy!

Edward Marzec.

* * *

UWAGI O WYKONANIU RECYTACJI.

Całość należy mówić bardzo wyraźnie i wolno.

Wiersz 1.: prawe ręce podnosimy od lewej strony ciała w prawo do góry, spojrzeć radośnie za ruchem ręki. Zacząć ruch na pierwszą sylabę wyrazu „w s t a j e“, opuścić rękę po wypowiedzeniu „wiosna“.

Wiersz 4.: podnosimy przed siebie obie ręce do góry na wysokość głowy. Ruch ten wyobraża dźwiganie dwóch kamieni, i należy go wykonać z wysiłkiem, ale nie ocięża, zaczynając ruch na początku wyrazu „dźwigniem“ a opuścić ręce po wypowiedzeniu wyrazu „m u r“.

Wiersze 21 i 22.: prawe ręce z wyciągniętymi palcami jak do przysięgi, trzymać wysoko w górze od wyrazu „d a m y“ aż do wypowiedzenia ostatniego wyrazu recytacji.

Sposób recytowania:

Wiersze: 1. 4. 5. 7. 12. 18. energicznie, lecz szeroko.

Wiersze: 2. 3. 6. 9. 10. 11. spokojnie, rozwlekle.

Wiersze: 13. 14. 15. 16. spokojnie, przekonywująco, dość mocno.

Wiersze: 19. 21. 22. szeroko i bardzo mocno.

ZWIEDZAMY PARYŻ

IV.

Tak więc ruszamy do pochodu. Zebrany przy wejściu do wystawy tłum wita delegację polską rzęsistymi brawami. Składamy pod wieżą pokoju wieniec, po czym ustawiamy się z boku i wysłuchujemy



Widok na wystawę paryską. Na prawo pawilon niemiecki.

kilku przemówień zarówno przedstawicieli starszego społeczeństwa, jak i młodzieży. Mówią w językach francuskim i angielskim. Sypią się brawa. Drgają światła, przewijają się na wietrze flagi narodów świata.

Patrzę ze wzniesienia na białe gmachy, stojące tuż przy bramach wiodących na wystawę. Odcinają się świetliście na ciemnym niebie. Pośrodku śmiga ku obłokom wieża Eifla [1]).

— Po uroczystości pójdziemy na wystawę. Dziś będzie święto ognia — mówi do mnie kol. K.

— Dobrze — odpowiadam i zaraz po uroczystości ku czci pokoju ruszamy na wystawę.

Zaraz na wstępie uderza nas piękny widok. Naprzeciw, na tle ciemnych wiązań dolnej części wieży Eifla tryskają wodospady. Strumienie wody wyrzucane z przyrządów w kształcie sikawek na odległość 100 metrów barwią się czerwienią, błękitem, zielenią. Światła podwodne obejmują słupy wody chlustającej do góry, drgają na kroplach rozbitych w powietrzu, orzeźwiających nas, niewyspanych, wilgocią.

Szumi woda. Szemrze tłum, który zebrał się na święto ognia. Spływa liczną rzeszą po schodach, stoi,

1) Tak nazwana od nazwiska inżyniera Eifla, który ją zbudował. Mierzy ona 300 metrów wysokości.

DZIEŃ PRACY NA MORZU

I

Od kol. Foremniaka, pracującego na Morzu Północnym, jako rybak, otrzymaliśmy wraz z serdecznym listem artykuł o życiu na morzu. Druk artykułu rozpoczynamy, począwszy od bież. n-ru.

Red.

„Miłość nasza powinna być opoką, na której przyszłe pokolenia zbudują trwałość i potęgę Polski".

Tak mówi nasz Prezydent Rzeczpospolitej.

Wyrabiajmy przeto w sobie to zamiłowanie do morza i kochajmy je, lecz nie tą miłością, wyrosłą z przeczytanym książek, piszących „duby smalone" o rzekomych przygodach morskich, a psujących młodzież, która — oczytawszy się podobnych bajek, chce na gwałt tego samego zaznać, być tam i cały swój spryt wysila, by tego celu dopiąć, co nieraz jest rzeczą niewykonalną. I nie tak, jak niektórzy ludzie bogaci, jeżdżący sobie dla przyjemności na statkach - pałacach, w salonach pierwszej klasy, na miękkich, wygodnych fotelach, na kanapach. Ludzie ci śpiewają hymny pochwalne o morzu: noce zwrotnikowe, krzyże południa, latające ryby, prawdziwy wieloryb.

Lecz taka miłość zmienia się wraz ze zmianą pogody.

Przyjdzie burza, to leży taki „miłośnik" w łóżku, które co chwila znajduje się w pozycji pionowej i ma tę właściwość, że go zawsze podniesie nogami ku górze. I teraz dopiero zaczyna wygłaszać zgorzkniałe teorie, wyczerpany chorobą.

Albo ci sławetni letnicy, przyjeżdżający do Gdyni na sezon, niejednokrotnie jedynie po to, by się pokazać nad morzem, a nie po to, by je ujrzeć. Eleganckie panie i wytworni panowie, dochodzą do krańca plaży, aż ku wysuwającym się na piasek językom chłodnej fali. Dalej nie pójdą, by woda nie zamoczyła przypadkiem półbucików.

I tu właśnie jest granica. Odtąd zaczyna się królestwo ludzi morza. Odtąd aż hen ku linii horyzontu i dalej. Są to ludzie z „tamtej strony", to znaczy, że ich państwo zaczyna się tam, gdzie się kończy pewny, suchy ląd.

Pokochać morze prawdziwe nie jest rzeczą łatwą i dopiero wiele dni pracy na morzu i przeżytych niebezpieczeństw wyrabia w człowieku miłość i przywiązanie do morza.

Poczuwam się do obowiązku przedstawienia w całej prawdzie życia marynarza - rybaka, spędzającego po parę miesięcy na morzu, wśród sztormów i burz północy.

Rybak dalekomorski jest chyba najbardziej zżyty z morzem i zna go w najdrobniejszych szczegółach, gdyż sam zawód tego wymaga, a kochający go tą prawdziwą miłością morza, nie zaś sztuczną i zmienną miłością „szczurów lądowych".

Kuter nasz stoi na sieciach u północnych wybrzeży Szkocji. Jest noc. Godzina pierwsza po północy.

Przeciągłe wycie wachtowego: „aleiii" — rozlega się ciągle.

Lecz spracowana poprzedniego dnia wiara, śpi dalej, nie słysząc go wcale, gdyż trzy godziny snu, przerywane w dodatku, godzinną wachtą na pokładzie, robią swoje i dopiero parokrotnie powtórzone na całe gardło „aleiii" — co znaczy ciągnąć — zdoła postawić wszystko na nogi.

Przez sen czuję, że szarpie mnie ktoś za nogi. W pierwszej chwili nie zdaje sobie sprawy, gdzie jestem, co się dzieje, chce mi się szalenie spać, nie otwierając oczu, pytam — co się stało?

— Sztorm Nord - West, sieci wyciągać, wstawaj!

Powoli podnoszę powieki. Ciemno. Nie widzę nikogo. Mimowoli z przyzwyczajenia, nastawiam ucha i przysłuchuję się pluskaniu wody o burtę tuż koło mej koi, za jednym tylko arkuszem blachy.

---

siedzi pod drzewami zabarwionymi seledynowymi światłami reflektorów, sunie gęstą ławą pod białymi ścianami pawilonów wystawy. Szepce niecierpliwie w oczekiwaniu na święto ognia.

Na niebo wytoczył się księżyc. Pełne, srebrzyste jego koło odbija świetlistym kontrastem od ciemnych krat żelaznej konstrukcji wieży Eifla.

Patrzę na dwa budynki, będące wyrazem odmiennych, wrogich sobie prądów, na dwa pawilony — sowiecki i hitlerowski. Stanęły naprzeciw siebie — oświetlone od dołu silnymi reflektorami. Na rosyjskim, stojącym z prawej strony, ustawiono dwie olbrzymie postaci chłopca z młotem i dziewczynę z sierpem ,na niemieckim — wielkiego, suto wyzłoconego orła.

Patrzą na siebie te dwa symbole — z jednej strony — wielki, drapieżny ptak, z drugiej zaś para, która ma uosobiać „szczęście pracy" w Rosji Sowieckiej. Obydwa budzą posępne, ciężkie myśli: z zachodu mamy naród, który gotuje się do wojny, ze wschodu dochodzą nas echa rozstrzeliwań tysięcy osób, przez czerwonych katów, którzy mając w ustach słowa: „raj na ziemi, wolność i demokracja", mordują się wzajemnie.

Patrzę i zdumiewa mnie obłuda moskali: kogóż bowiem mogą złudzić lśniące, powleczone srebrem postaci chłopca i dziewczyny umieszczone na pawilonie Sowietów? To tylko „pobielany grób", kryjący w sobie zgniliznę, rozstrój, anarchię, dziesiątki tysięcy zagłodzonych, padłych pod kolbami i knutami, zamęczonych na Sołówkach ofiar [2]).

Tymczasem księżyc zasunął się już za ciemne kraty wieży Eifla. Tłum niecierpliwi się coraz bardziej. Oczekuje z chwili na chwilę na „święto ognia". Ale wieża jest ciągle ciemna. Tylko wysoko, u samego jej szczytu faluje w natrysku świateł reflektorów lekko podrywana wiatrem flaga trójkolorowa i wolno posuwają się nikłe światła zjeżdżających lub wspinających się do góry wind.

Dopiero około godziny 10-ej smuga kolorowego światła zalewa żelazne wiązania wieży. Widać ją teraz w całej okazałości. Na ciemnym tle nieba odcina się czerwienią, wyraźnie zarysowuje się każde jej stalowe żebro. Jednocześnie z pierwszego górnego pomostu kilka silnych reflektorów tryska błękitnymi smugami w niebo.

[2]) Wyspy, na które byli wysyłani wygnańcy, skazani przez bolszewickie sądy.

Sztorm. Od trzydziestu sześciu godzin morze szaleje. Słychać śliski szelest, ciche bulgotanie, a od czasu do czasu jakieś potężne, głuche uderzenie. Czuję, jak razem z koją, jadę gdzieś do góry, potem koja ucieka w dół. Spadam na nią, tak lekko — leciutko. Potem znowu do góry.

Nagle przypominam sobie, że mam wstawać. Zrywam się i siadam na skraju koi. Macam rękami w ciemności. Ubranie mi gdzieś uciekło, nie mogę go znaleźć, kładąc się, byłem zbyt zmęczony, by pamiętać, o przywiązania go do łóżka.

Z innych koi też słychać już głosy. Jakieś ruchy, ziewanie, mruczenie pod nosem, od czasu do czasu padnie nawet przekleństwo. Błyska zapałka. Po chwili mdłe, karbidowe światło, rozjaśnia kubryk. Odnajduję wreszcie moje mokre drelichy, wilgotny, lepki sweter, z pośpiechem naciągam długie, gumowe do pasa buty, nieprzemakalny olejan (rodzaj płaszcza), oraz zawiązuję pod brodą sznurki od gumowego kapelusza.

Parę łyków gorącej kawy i już jestem gotów. Reszta wiary, w ilości czternastu ludzi, posilając się i klnąć w paru językach podłą pogodę, też jest gotowa.

Wychodzimy po schodach na pokład.

Noc jest wspaniała. Wspaniała w swej grozie i dzikości. Szczęśliwi jesteśmy, że dane nam jest ją oglądać. Wiatr, zamykający usta, nie pozwala oddychać. Fale olbrzymie, wściekłe i rozhukane, przelewają się przez nas co chwila.

Na dziesiątki mil dookoła niema nikogo, prócz nas. Mamy się sami troszczyć o siebie. Możemy używać siły, mądrości, doświadczenia, podstępu, mamy absolutną swobodę.

Trudno jest wyobrazić sobie piękno takiej nocy. Nikt nigdy jej nie opisał, ani nie namalował dokład-

WALNY ZJAZD DELEGATÓW WOŁYŃSKIEGO ZW. MŁ. WIEJSKIEJ

Dnia 26 września b. r. odbył się w Łucku Walny Zjazd Delegatów Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej przy udziale około 350 delegatów, pod przewodnictwem p. kuratora okręgu szkolnego Eustachego Nowickiego.

Na zjeździe byli obecni: p. Min. Roln. i Ref. Roln. Juliusz Poniatowski, Wojewoda Wołyński p. Józefski, dyr. gab. ministra p. Józef Krzyczkowski, dyr. Izby Rolniczej p. Dziadosz, kier. Centralnego Związku Młodej Wsi kol. Pietrzak Stef., który powitał zjazd w imieniu C.Z.M.W., oraz liczni przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych.

Obrady Zjazdu zobrazowały dość znaczny dorobek organizacyjny, w szczególności jeśli chodzi o powiększenie liczby członków i Kół.

Dyskusja toczyła się około zagadnień poruszonych w sprawozdaniu, a dotyczących prac organizacyjnych i oświatowych.

Na zjeździe została ogłoszona deklaracja ideowa, którą zebrani jednomyślnie przyjęli.

Deklaracja traktuje o założeniach wychowawczych i jest bardzo ogólna.

Po referacie ideowym zabrał głos p. min. Juliusz Poniatowski. W przemówieniu swoim podkreślił p. Minister wielką rolę, jaką ma do odegrania młodzież, wskazał na potrzebę podwojenia wysiłków w pracy, która powinna być na wskroś radosną. Największym szczęściem jest posiadanie świadomości, iż bierze się udział w tworzeniu życia, które się nie powtarza, w którym zmarnowanego czasu odrobić się nie da.

Po zreferowaniu ważniejszych punktów programu pracy i wyborach uzupełniających zjazd zamknięto. Wieczorem odbyła się wieczornica artystyczna.

Tłum zafalował.

Szmer wzmaga się z chwili na chwilę. Z drugiego pomostu wieży rozlega się przez głośnik przemówienie. Słowa ochrypłe, bardzo w brzmieniu nikłe, padają w tłum. Cisza...

Wszystkie oczy są wpatrzone teraz w wieżę Eifla.

Nagle w zupełnej ciszy strzelają w górę różowe rakiety z pierwszego pomostu. Druga błękitna seria tryska z drugiego pomostu, trzecia — zielona z wysokości samego wierzchołka. Sztuczne ognie chlustają teraz bez przerwy krzywymi smugami na boki, spływają złotymi łzami, pękają w różnokształtnych gwiazdach, rozlewają się płomiennymi plamami.

Huk rakietnic przypomina ostre strzelanie całego batalionu. Rośnie on i potężnieje z każdą chwilą — w miarę jak coraz wyżej tryska wieża złotą, srebrną, błękitną i zieloną ulewą ogni.

Jeszcze chwila...

Czerwone gwiazdy, pękające obok błękitnych smug reflektorowego światła zakończyły „święto ognia".

Światła w wieży pogasły. Zostało tylko jedno naturalne — księżycowe. Góruje nad tamtymi, znikomymi. Sieje blaski, rozjaśniając ciemny błękit.

Po sztucznych ogniach nie zostało nic. Spaliły się, opadły popiołem, rozwiały się w powietrzu — prawdziwie czczym dymem.

Tłum znowu szemrze.

Jakże ciągle taka sama od wieków jest masa ludzka! Zawsze pragnie widowisk, nowości, wrażeń, wściekłej gonitwy za sensacją. Tak, tak... Francuzi zaspokoili życzenia tłumu — deszczem ognia zaimponowali cudzoziemcom. Było to wprawdzie widowisko bardzo efektowne (dbają o to paryżanie i to na każdym kroku), ale nie zostawiające po sobie nic.

Czyż jest inny, bardziej skuteczny i bezcelowy sposób marnotrawienia pieniędzy? Sądzę, że chyba nie. Można to spotkać jedynie tu, w Paryżu.

Dopiero nazajutrz możemy obejrzeć Paryż. Rozpoczynamy swą wędrówkę od zwiedzenia katedry Notre Dame. Dzień jest pogodny. Niebo śmieje się błękitem. Na nie to rzuca się olbrzymi masyw katedry.

Naprawdę trzeba tu zorganizować obserwację, by się nie zgubić, nie rozproszyć. Każdy bowiem szczegół — wieże i wieżyczki, smukłe postaci i wielkie koła rozet przykuwają wzrok, więżą go na długie chwile, zniewalają do zachwytu.

nie, gdyż nikt nigdy tego uczynić nie zdoła. A kto jej nie doświadczył na sobie, nie pojmie nigdy rozkoszy zwalczania i zwyciężania rozszalałej natury. Ząb za ząb — oko za oko. Walka na śmierć i życie. Trzask dartych żagli. Stukot i brzęk porwanych łańcuchów, które wyprężają się i powiewają z wiatrem, jak poszarpane nici. Tak — żagiel pęknięty. Tak — żagiel wyrwany.

Ślizgając się po mokrym pokładzie, zalewani przez fale, balansując i zataczając się gdy statek staje dęba, poomacku biegniemy do wantów, trzeba na gwałt zwijać główny żagiel.

Rozpoczynamy walkę, Podciągnięty do góry żagiel, wydął się w wielką banię, łopoce głośno na wietrze. Niesforna płachta trzaska głośno o liny, wydając głos, podobny do strzałów karabinowych. Przemoknięte grube płótno, wzdęte naporem wiatru, sztywne jest i twarde jak blacha. Palce napróżno szukają jakiegoś punktu zaczepienia. Naprózno paznokcie usiłują wpić się w skaczącą marę.

A wiatr, jakby czując zbliżającą się walkę, ciska żaglem do góry i na dół, wali nim nas po twarzy, bije po rękach. Nie chce ustąpić. Tu i ówdzie szamocą się na wietrze jakieś strzępy podartego płótniska. Tam, jak z bicza strzela, kawał urwanej, powiewającej z wiatrem liny.

Nastawiamy na wściekły żagiel schylone głowy. Staramy się uchwycić jakąś fałdę. Każdą zmarszczkę płótna ciągniemy mozolnie, każdy cal po calu. Jeszcze kawałek żagla. Trzymamy już w zębach końce sznurów, którymi przywiążemy żagiel. Z pasją, z wściekłością szarpiemy więzy i zaciskamy je na rzekomym wrogu.

Wreszcie koniec, legł spokojnie. Jest pokonany, bezsilny.

Teraz zaczyna się dopiero właściwa i najciekawsza praca — mozolne wyciąganie paru kilometrów sieci.

Każdy ma tu wyznaczoną pracę i wie, co ma robić. Schodzę do swojej ryb-koi. Jest to komórka na spodzie statku przy windzie, służąca do pomieszczenia kilku kilometrów grubej, jak ręka liny, do której są umocowane sieci. Nazwałem ją pieszczotliwie niteczką. Tą tedy całą niteczkę trzeba tak umiejętnie układać, by zmieściła się w ciasnym pomieszczeniu. Ciągnie ją winda, a z nią i wszystkie sieci. Na środku pokładu stoi sześciu marynarzy, zaś przy samej burcie, przywiązani linami, stoją dwaj. Zadaniem wszystkich jest wyciągać sieci, podciągnięte do dzioba przez windę.

I to jest praca najcięższa na statku.

Znam doskonale prace na roli, lecz nasze żniwa, czy koszenia, są niczem w porównaniu z tą pracą. Byłem kiedyś w swojej wsi mistrzem kosy i cepów, lecz w porównaniu z tą robotą, tamto jest zabawką. Skórę na rękach ma tu każdy po pół cala grubości, tak że często zabawiamy się wbijaniem gwoździ w deskę gołą ręką, na której po tej operacji niema żadnego śladu.

Zaczynamy ciągnąć. Ryb straszne masy, w każdym oku tkwi śledź. Tak jest stale w czasie burzy. W czasie pogody — śledzi nie ma ani na lekarstwo.

To też mamy ogromną ochotę do pracy. Śmiejemy się, gdy fala wali się nam na łeb. Po godzinie zapełniamy cały pokład. Całe góry śledzi. Będzie jakie z 80 beczek. Trzeba to sprzątnąć, by móc dalej sieci ciągnąć. Bierzemy za łopaty i stając po kolana w śledziach, jeszcze żywych i drgających, spychamy je do otwartych luków. Niema czasu na razie, ani patroszyć, ani też solić. Ciągniemy dalej. W sieciach to samo. Po półtorej godziny dociągamy do połowy sieci.

W tym czasie jest trochę przerwy. Schodzimy wszyscy na herbatę.

Z siłą odrywam oczy od dwóch wysokich wież i patrzę w dół.

Trzy wielkie portale[1]), jakby trzy wrótnie, wiodą do Notre Dame. Ostre łuki półsklepień od dołu do góry wypełniają setki postaci świętych i aniołów. Nie ma tu ani jednego kawałka muru, który nie byłby wykorzystany.

Nad środkowym portalem okrągli się olbrzymie koło rozety. Z tej strony jest ono ciemne — jej wartość artystyczną oceniamy dopiero zwiedzając wnętrze.

Wyżej nad portalami pną się ku górze pęki wysokich, cienkich kolumn. We wnękach znowu stoją smukłe postaci. Dwa boczne portale zakończone są wysokimi wieżami.

Każdy szczegół jest tak wyrzeźbiony i wmontowany, by katedra biła w niebo smukłymi kształtami. Architekci i artyści, którzy całe wieki pracowali nad tym arcydziełem budownictwa, dopięli swego. Cel osiągnęli: Notre Dame mknie strzeliście ku błękitnemu niebu — łukami, wieżyczkami, każdą najcieńszą kolumienką.

[1]) Drzwi.

Wnętrze...

Panuje tu półmrok. Tylko z wysokich na kilkanaście metrów okien sieją się różowe, granatowe, błękitne i srebrne światła. To słońce wywołało ową siejbę kolorów. Stanęło akurat o południu i zalało promieniami witraże. Suniemy w ciszy ku ołtarzowi.

Przestwór katedry wydaje teraz na szarą wieczorną godzinę. Tym wyraziściej w okolu ciemności patrzy na cię oko wielkiej rozety. Setki ciemnych żyłek objęło, niby korzeniami, okrągłe, czerwone, niebieskie i srebrne szyby witrażu.

Słońce spotęgowało kolory szkieł, udziesięciokrotniło ich natężenie, stonowało, rozpaliło barwy i sieje nimi w ciemną nawę świątyni prawdziwą ulewą różnobarwnych promieni.

Powoli oczy przywykają do zmroków. Patrzę ku górze. Ku sklepieniu, podpartemu dziesiątkami żeber, wspierających się niżej na pękach strzelistych kolumn. Najmniejszy odgłos nie dobiega z zewnątrz.

Skupiam się w tej ciszy.

Klękam. „Zdrowaś Maryjo...".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tak, tak... Można tu odnaleźć Matkę Boga. W ciszy, wśród kolumn, strzelających ku niebu.

(C. d. n.).

Posiłek więcej niż skromny. Trochę herbaty i kawałek chleba. O chlebie zapomnieliśmy już dawno, od pięciu tygodni jemy tylko suchary, które zdołały nam już porządnie obrzydnąć. Ale trzeba jeść, by mieć siłę do pracy.

Spoglądam na brać marynarską. Ponure, zarośnięte twarze. Zawinięte rękawy ukazują potężne, muskularne łapy. Każdy tatuowany, jak Indianin, a w dodatku zbieranina z różnych stron świata. Jest nas tu siedmiu Holendrów i siedmiu Polaków, pochodzących z różnych stron Polski. Trzech Kaszubów z Helu i Pucka, jeden „ta joj" ze Stanisławowa, jeden „pieron" z Sosnowca, ja z pod Opatowa i jedna „poznańska pyra" z Jarocina. Wszystko wiara młoda, po wojsku, przeważnie z marynarki.

A Holendrzy? Przeważnie staruszkowie, z namaszczeniem żujący w ustach prymkę tytoniu i plujący nim gdzie się tylko da. Znają oni to Morze Północne, jak własną kieszeń, pływając na nim od małego dziecka. Nazywamy ich „profesorami", gdyż są po to, by nas tu szkolić w fachu rybackim, bardzo skomplikowanym i trudnym do opanowania. Tak, że dopiero po paru latach pływania jest się pełnowartościowym marynarzem - rybakiem. Pomimo jednak tej mieszaniny, współżycie między nami jest ogromne.

Dobrze dzieje się nam na morzu. Pracujemy wprawdzie dużo, lecz widzimy stale wyniki tej pracy. Niema trosk ni zmartwień. Mało mamy potrzeb. Niema też między nami sporów, ni kłótni, jesteśmy wszyscy przyjaciółmi. Mieszkamy razem, razem pracujemy, rozumiemy się nawzajem.

Nad wszystkimi zdaje się panować ta dziwna solidarność żeglarskiego fachu i duma zawodowa, pełna świadomości pełnienia swych obowiązków wśród burz i niebezpieczeństw. I owa duma właśnie łączy nas wszystkich, stawiając nas w naszych oczach wyżej, od „szczurów lądowych".

(D. c. n.).

Tadeusz Foremniak

LIST DO WYCHOWANKÓW PRUDZISZCZA

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Będąc w Wiejskim Uniwersytecie Społecznym razem przez 5 miesięcy tak zżyliśmy się ze sobą, że już pod koniec kursu uważaliśmy siebie, za jedną, dużą rodzinę i na samą myśl o rozstaniu było nam smutno. Musieliśmy się jednak rozejść w różne strony, i kto wie, czy się kiedy w życiu spotkamy, ale pocieszaliśmy się tym, że poza kursem będzie nas łączyć wspólna praca, wspólna idea.

Już sporo czasu upłynęło, gdyśmy opuścili progi naszego Uniwersytetu, przyszedł czas, gdy znowu spora gromada nowych wybiera się po wiedzę. Cieszymy się z tego, że za pół roku będzie nas więcej. Przyjdą do nas Ci, których serca szybszym tempem biją. Pomogą nam zwalczać przeszkody i zapory leżące na naszej drodze, wiodącej do celu.

Ale wróćmy do rzeczywistości i zastanówmy się nad tym jaki jest dorobek naszej pracy w tym czasie? Cośmy zrobili, a co myślimy zrobić? Czy grosz społeczny, na nas wydany, nie został zmarnowany? Chciałabym wiedzieć co robią Koleżanki: Anisia i Marysia, czy Bronka i Wikcia założyły u siebie Sekcję Koleżanek, a kol. Straczycki zorganizował może u siebie Koło Młodej Wsi? Jak tam udały się konkursy kol. Niwińskiej, czy Rafałko nadal jest „pesymistą"? A kol. Łącki opowie nam może jak zrealizował swój plan pracy, który ułożył na kursie. Gdzie teraz obraca się kapryśna Hania?

Czy Cześ urządza zebrania w swoim Kole? Czy Henio dużo napisał wierszy, proszę przysłać chociaż jeden dla naszej Sekcji Koleżanek. Co robi kol. Leśkiewicz i czy kol. Balonis myśli o budowie domu ludowego. Kol. Ciukszo napewno dużo nauczył piosenek swoich kolegów? Czy „gruby" Władzio założył w swoim środowisku jaką spółdzielnię? Kolega „tatuś" napewno należy już do Kółka Rolniczego, a kol. Szpaczek chyba mocno tęskni za nami, bo sam jeden mieszka na Polesiu. Czy kol. Lusia już należy do Koła Młodej Wsi. Może wiecie, gdzie są nasi wychowawcy kol. Kierownik i kol. Jarzyna — te dwie drogie dla nas osoby?

Czy byliście na Kongresie w Warszawie, bo ja nie byłam i mocno żałuję, znam Kongres tylko z opowiadań i z „Siewu Młodej Wsi".

Czy wiecie o tym, że sztuczka napisana przez kol. Serafina pt. „Wieś wileńska przebojem do kultury" wyszła już z druku i w naszym powiecie Koła ją chętnie nabywają? Kolega Konopelko został instruktorem młodzieżowym. Pracę ma trudną. Kol. Gasperski zorganizował w sąsiedniej wsi Koło, praca idzie mu nieźle, tylko ma duże przeszkody ze strony

---

Ś. † P.

JAN GRZYB

Dnia 17 września zmarł po ciężkiej chorobie członek Koła Młodzieży Wiejskiej w Szczytnikach, ś. p. Jan Grzyb. W zmarłym tracimy dzielnego przodownika i kolegę.

Cześć jego pamięci!

Koło Młodzieży Wiejskiej w Szczytnikach

Ś. † p.

HEROSIM WYSZKOWSKI

Dnia 1 października 1937 r. zmarł we wsi Augustowo pow. Bielsk - Podlaski, prezes tamtejszego Koła Młodzieży Wiejskiej ś. p. kol. Herosim Wyszkowski, przeżywszy lat 25.

W zmarłym tracimy wybitnego przodownika wiejskiego, kolegę i przyjaciela.

Cześć Jego pamięci!

Pow. Zw. Mł. Wsi w Bielsku Podl.
Koleżanki i Koledzy z Augustowa

duchowieństwa (pow. święciański). Kol. Jadzia stara się o swoje Koło, ale jest chora. U kol. Bezpalenowa praca idzie dobrze, zaś koledzy: Makary i Dowlan za mało interesują się pracą społeczną.

U mnie robota społeczna przedstawia się dobrze. Na terenie swojej gminy zorganizowałam 5 Sekcji Koleżanek; w mojej wsi Sekcja liczy 16 członków, robota idzie aż miło według nakreślonego planu. Mamy już jednakowy strój płótniany. Nie mogę się poprostu nacieszyć, jak dobrze na zebraniach Koleżanki wygłaszają referaty, opracowywane na podstawie „Książki Gospodyni Wiejskiej" Żebrowskiej.

Wiele trudności napotykam ze strony starszych, ale niczym się nie zrażam i robię co się tylko da, mając sobie za hasło „iść naprzód, a nigdy nie upadać". To mnie podtrzymuje na duchu.

Odpiszcie jak najprędzej! Cześć!

Irena Arcimowiczówna
z Nowogródzkiego

PRACE W ZESPOLE SAMORZĄDOWYM

Rozumiejąc potrzebę przygotowania się do czynnego udziału w pracach samorządu wiejskiego, organizacja nasza podjęła akcję przysposobienia samorządowego i członkowie ustosunkowali się do tej sprawy bardzo poważnie.

Zespół samorządowy, w skład którego weszły dwie koleżanki i czterech kolegów, rozpoczął pracę od dnia 23 listopada 1936 r.

W oparciu o regulamin, opracowany przez W.Z. M. W. uczestnicy przygotowali plan pracy na okres jednego roku.

Program uwzględniał trzy rodzaje prac: 1) praktyczna — dotycząca uporządkowania i upiększenia obejść gospodarskich; 2) łączność z czynnikami samorządowymi i 3) samokształcenie samorządowe, polegające na poznaniu ustaw i metod działania samorządu. Zaplanowanie pracy miało związek z lustracją obejść gospodarskich, jaką przeprowadzili sami uczestnicy dla zorientowania się o stanie podwórz i budynków i o możliwościach poczynienia odpowiednich zmian.

Zebrania zespołu odbywały się raz na dwa tygodnie.

Program samokształcenia teoretycznego wyczerpywano przez przerabianie ustawy samorządowej z r. 1933, gdyż tylko tę dało się nabyć. Ustawa okazała się niezwykle trudną do przyswojenia. Dla ludzi nieprzygotowanych i nieoswojonych z formą, w jakiej podane są ustawy, praca nad przyswojeniem sobie przepisów dla działań administracji samorządowej była bardzo ciężka. Na każdym z zebrań, prowadzonych przez przodownika, przerabiali uczestnicy powoli ustawę o samorządzie gromadzkim, zapoznawali się z uprawnieniami i obowiązkami obywateli wiejskich w stosunku do samorządu, oraz obowiązki sołtysa, podsołtysa i rady gromadzkiej. Nawiązując łączność z sołtysem, dowiedzieliśmy się o składzie rady gromadzkiej we wsi i opracowaliśmy wspólnie temat: „Opis gospodarstw w gromadzie".

Księgę pracy w zespole prowadził przodownik, zamieszczając w niej protokóły z zebrań, wyniki lu-

KONGRES INŻYNIERÓW

We wrześniu br. odbył się we Lwowie „Pierwszy Polski Kongres Inżynierów" pod hasłem: „mobiliazcja energii twórczej dla gospodarszego uniezależnienia Polski". Kongres trwał trzy dni i zgromadził około 2000 inżynierów wszelkich spejalności.

W ciągu dwóch dni obrad sekcji omówiono nieomal wszystkie zagadnienia techniczne, a nawet gospodarcze, jednak nie starczyło już czasu na całokształtowe opracowanie materiału i wyciągnięcie ogólnych wniosków co do polityki inwestycyjnej i gospodarczej. Dla wykonania tej pracy powołano specjalną Komisję, która opracuje dorobek kongresowy w formie specjalnego wydawnictwa i dopiero na tej podstawie będą wyciągnięte ogólne wnioski dotyczące polityki gospodarczej i inwestycyjno-przemysłowej.

Najciekawsze, ze względu na gospodarczy interes wsi, były obrady sekcji drugiej „podstawowe urządzenia gospodarcze", na której omawiano między innymi zagadnienie melioracji i elektryfikacji, oraz obrady sekcji trzeciej, na której referat na temat „Zagadnienie budownictwa wiejskiego i urządzenia wsi" wygłosił inż. arch. Piaścik Franciszek członek Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi. W wyniku wygłoszonego referatu i dyskusji kol. Piaścik zgłosił następujące wnioski, które zostały jednogłośnie przyjęte przez sekcję, a następnie przez plenum Kongresu:

1. *„Naczelna Organizacja Inżynierów (N. O. I.), wystąpi do Pana Ministra W. R. i O. P. o powołanie katedr budownictwa wiejskiego na Politechnikach: Warszawskiej i Lwowskiej.*

2. *„N. O. I." wystąpi do Rządu o powołanie do życia Instytutu Budownictwa Wiejskiego, któryby scalił wszystkie wysiłki wiejskich organizacji społecznych i gospodarczych w kierunku podniesienia budownictwa na wsi.*

3. *„N. O. I." wystąpi do Pana Ministra Rol. i Ref. Roln. o uznanie konieczności równoczesnego zatwierdzenia planów komasacji, czy parcelacji z rozplanowaniem i zabudową wsi i osiedli, żeby stworzyć jak najlepsze warunki dla zbiorowej pracy gospodarczej i społecznej na wsi".*

Wprawdzie Lwowski Kongres Inżynierów nie spełnił w całości swej roli, wskutek niezrozumienia jego zadania zwłaszcza przez pokolenie starszych inżynierów i zbyt krótkiego czasu, jaki poświęcono pracom przygotowawczym, ale jednak poruszył istotę zagadnienia i dał dużo cennego materiału do opracowania planu gospodarczego.

Dlatego wieś przez swe organizacje społeczne i zawodowe musi brać czynny w tych pracach, aby jej interesy były w pełni uwzględniane.

J. K.

stracji i ocenę pracy uczestników zespołu, oraz kontrolę obecności członków na zebraniach i lustracjach. W marcu P.Z.M.W. przydzielił dla zespołu biblioteczkę samorządową, składającą się z 5-ciu książek następującej treści: „Przewodnik gromadzki na rok 1936", „Jak wybierać radnych gminnych?", „Szarwark", „Ustrój pow. związków samorządowych", „Metody i wzory działalności samorządu powiatowego".

Posiadając już materiał szerzej omawiający zagadnienie samorządu, mieliśmy zadanie ułatwione. Zapoznaliśmy się np. z zagadnieniem szarwarku z jego podstawą prawną i znaczeniem daniny pracy, której się jeszcze na wsi nie docenia. Na zebraniach czytaliśmy artykuły z pism rolniczych, z „Siewu Młodej Wsi", jeżeli miały jakikolwiek związek z zagadnieniami samorządowymi. Dla urobienia sobie światopoglądu informowaliśmy się o sprawach gospodarczych naszego państwa na podstawie prasy i wysłuchaliśmy referatu o konstytucji z r. 1935. Zapoznaliśmy się z pracą w Kółku Rolniczym dzięki delegatowi, który uczestniczył w zebraniu miejscowej organizacji. Przeprowadziliśmy wiosną czyszczenie i bielenie drzewek i przeczytaliśmy artykuł, traktujący o tej pracy z gazetki rolniczej.

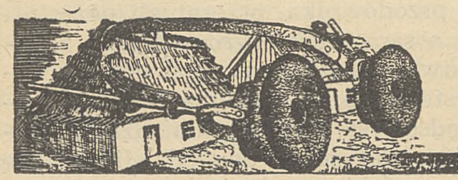
W ostatnich dniach sierpnia lustracji naszego zespołu dokonał kol. instr. Wójtowicz, badając stan obejść gospodarskich i poziom pracy w zespole. Następną lustrację przeprowadził kier. W. Z. M. W. — kol. Wąsik, wraz z prezesem P. Z. M. W. kol. Kiciakiem i kol. Wójtowiczem. Stwiedzili dość dobry poziom samokształcenia, gdyż uczestnicy orientowali się w zagadnieniach samorządu wiejskiego i znajdowali odpowiedzi na zadawane pytania. Strona praktyczna w obejściu gospodarskim: podwórza były wyrównane i czyste, studnie nakryte, narzędzia gospodarskie umieszczone w odpowiednim miejscu — słowem widać było troskę o ład i piękno w obejściu. Lustracje pozwoliły członkom zorientować się w wynikach pracy i w wymaganiach, jakim sprostać winien członek zespołu samorządowego.

Praca z wiarą we własne siły, oceniona przez jednostki rozumiejące zagadnienia samorządowe, wydaje coraz lepsze wyniki. Przerabiając ustawę o samorządzie gminnym, przygotowujemy się do gromadnej wycieczki do gminy, celem zorientowania się w działaniu i metodach pracy urzędników gminnych.

Możemy stwierdzić, że zrobiliśmy pokaźny krok. Szybsze tempo pracy w okresie jesiennym pozwoli nam podciągnąć działanie na wyższy poziom i wyczerpać całkowicie zakreślony plan pracy. Zwróciliśmy większą uwagę na te działy pracy, które dotychczas nie były należycie wykorzystane, aby przy odpowiednim nakładzie twórczego wysiłku osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Pełni ochoty do czynu i wiary w zwycięstwo chłopskiej idei, idziemy wypracowywać nowe wartości duchowe, by dzięki nim wzrastały siły twórcze niezbędne do zdobycia lepszej przyszłości dla nowych pokoleń chłopskich.

H. Zaleska.



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 10.X DO DN. 16.X 1937 R.

W niedzielę dnia 10. X. o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza". **O godz. 8.45** pog. Starzyńskiego pt. „O czym radzić będziemy na Kółku Rolniczym?" **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.00** z Poznania nadany zostanie reportaż p. t. „Nasze konserwy z owoców i warzyw". **O godz. 15.30** Inż. E. Wiszniewski wygłosi drugą z kolei pogadankę pt. „Organizacja rolnictwa, jako siła".

Poniedziałek dn. 11.X.37 o godz. 18.35 p. Józefa Mazurowa wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „Co daje organizacja kobiecie wiejskiej". **O godz. 18,45** aktualna pogadanka rolnicza.

Wtorek dnia 12. X. 37 r. o godz. 18,35 w następnej pogadance z cyklu p. t. „Jak budować na wsi" inż. A. Bełbuszyński mówić będzie o ogniotrwałym kryciu budynków wiejskich. **O godz. 18,45** „Skrzynka Rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 13. X. 37 o godz. 18,35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18,45** pogadanka J. Bieleckiego p. t. „Młodzież w pracach spółdzielni".

W czwartek dnia 14. X. 37 r. o godz. 18,35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

W piątek 15. X. 37 r. o godz. 18,35. Dr. M. Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Mieszkanie na zimę". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 16. X. 37 r. o godz. 18.35. Felieton prawno-społeczny J. Zieleńczykówny p. t. „Coś przyrzekł — tego dotrzymaj". **O godz. 18,45** pogadanka aktualna rolnicza.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

CO SIĘ DZIEJE W ŚWIECIE

— „Przyszła wojna będzie wojną totalną!“ — tak twierdzą Niemcy i wszystkie państwa o ustroju faszystowskim. Co to znaczy? Znaczy to, że nie tylko armie, ale całe narody będą brały w niej udział. Próbkę takiej wojny dały światu Niemcy w swoich ostatnich wielkich manewrach, w których wzięła udział ludność cywilna: kobiety, starcy i dzieci wraz z wojskiem obroną przeciwlotniczą i gazową. Do takiej wojny nie była przygotowana ludność chińska i za to ciężko pokutuje, płacąc tysiącami trupów.

Okres manewrów jesiennych zakończył się już we wszystkich państwach i pokazał jedno: siłę zbrojeń, do których przywiązują wszędzie najwyższą wagę. Prawie w każdym państwie odbyły się w tym roku „wielkie manewry“. Co one oznaczają? Oznaczają gotowość świata do wojny.

— Polska w wyścigu zbrojeń i gotowości bojowej musi nie tylko nadążać za innymi państwami, ale je nawet wyprzedzać. Dla tego to hasło naród z armią musi być i jest hasłem czołowym naszego bytu. I Młoda Wieś dała temu niejednokrotnie już dowód, czy to na Kongresie C.Z.M.W. czy na dożynkach wojewódzkich w Łodzi, gdzie złożyła przedstawicielom armii zamiast wieńca 4 karabiny i zapewniła o swej gotowości.

— Powiadają niektórzy, że za dużo jest w Polsce ludzi wykształconych, a tymczasem np. w administracji roz ległego województwa nowogródzkiego, liczącego milion ludności, pracuje tylko 19 urzędników z wyższym wykształceniem.

— Polesie posiada bardzo mało dróg, a ich rozbudowa jest koniecznością. To też rząd przeznaczył 4½ miliona złotych na budowę dróg poleskich na rok 1938/39. Najważniejsze szlaki powstaną: Brześć — Pińsk, Janów — Osowce — Drohiczyn — Chomsk, Kosów — Alba — Różana, Kobryń — Tewle i wiele innych.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki jest miasto, nazwane Winona; ma ona 21 tysięcy mieszkańców. Burmistrzem jest Polak, zarząd miasta składa się również z Polaków.

— Estonia jest krajem, który nie posiada ani jednego bezrobotnego, a nawet odczuwa wielki brak ludzi do pracy. Dla tego to na przyszły sezon letni zamierza sprowadzić około 4 tysięcy robotników z Polski.

— W ubiegłym tygodniu wróciła do Gdyni polska wyprawa naukowa na wyspę Grenlandię. Członkowie wyprawy, uczeni, pod kierunkiem profesora A. Kosiby, opuścili Polskę 25 maja b. r. Przybywszy na Grenlandię, założyli na krańcu północnym tej wyspy obóz, z którego robili wyprawy w głąb lądu, pokrytego wiecznym śniegiem i lodami. Przez cały czas badań stykali się z mieszkańcami wyspy, Eskimosami, którzy odnosili się do polskich uczonych bardzo serdecznie. Wyspa Grenlandia jest olbrzymim lądem, wchodzącym w skład Ameryki Północnej, przynależącym państwowo do Danii. Uczeni nasi przywieźli stamtąd bardzo dużo materiału naukowego i film z życia Eskimosów.

— W Krakowie zmarł ostatni z żyjących żołnierzy Langiewicza, powstaniec 1863 roku, ś. p. porucznik Medard Morawiecki, który przeżył 91 lat. Tak więc powoli wymierają bohaterowie i uczestnicy Powstania Styczniowego, a jest ich już niewielka garstka.

— Związki rzemieślników chrześcijańskich powiatu kutnowskiego powzięły uchwałę, wzywającą wszystkich chrześcijańskich rzemieślników w Polsce do zbiórki na okręt wojenny pod nazwą „Rzemieślnik Chrześcijański“. Organizacje kutnowskie zadeklarowały na ten cel 3 tysiące złotych.

— Trudno jest zwalczyć analfabetyzm, gdy odczuwamy wielki brak szkół. Najbardziej dotkliwie odczuwa to Polesie, gdzie brak jeszcze 700 szkół o 1200 izbach. A kilka lat temu było jeszcze gorzej, bo w czasie od 1935 r. do b. r. zdołano tam wybudować 129 szkół o 350 izbach.

— Powiat nowosądecki (Małopolska Wschodnia) postanowił zwalczyć analfabetyzm u siebie przy pomocy tak zwanych „latających nauczycieli“. Nauczyciele ci mają uczyć po 3 dni w tygodniu we wsiach, w których dzieci nie mogą chodzić do szkoły. Każdy z nauczycieli będzie musiał obsłużyć aż dwie wsie w swoim rejonie.

— Liczba ludności Francji od szeregu lat się zmniejsza. Obliczono, że ubytek ten wynosi 200 osób dziennie. Mężowie stanu i politycy francuscy są tym faktem zaniepokojeni. Francji grozi wyludnienie, gdy tymczasem Niemcy rozradzają się w szybkim tempie. Aby zapobiec wyludnieniu, pewien poseł francuski zaproponował wprowadzić we Francji specjalne pożyczki dla młodych ludzi, pragnących wstąpić w związki małżeńskie. Może tym sposobem uda się Francji zahamować spadek urodzin.

— Słowacy, wchodzący w skład państwa czeskosłowackiego, żądają dla siebie autonomii. Przedstawiciele Słowaków w parlamencie przygotowali już żądania samorządu dla Słowaczyzny uznania języka słowackiego za urzędowy i wprowadzenia szkolnictwa słowackiego.

— Jugosławia przeżyła w ostatnich czasach wstrząsy z powodu przygotowania przez rząd układy z Watykanem, co oburzyło prawosławnych Serbów. Prawosławni nie mają jednak w Jugosławii większości, bo jest ich tylko 5 i pół miliona, gdy katolików jest 5 milionów i 700 tysięcy — i trochę grecko-katolików.

— Nie wszyscy wiedzą, że prawie w środku Niemiec mieszka jeszcze do dziś niewielki szczep słowiański— Łużyczanie, którzy przetrwali przeszło tysiącletnią germanizację. Obecnie władze hitlerowskie postanowiły wytępić do cna to dzielne plemię słowiańskie i aresztowały wszystkich wybitnych działaczy łużyckich, zamknęły redakcję „Nowin Łużyckich“, a dzieci łużyckie poprzydzielały do szkół niemieckich.

Oby i ten ucisk przeżyli nasi dzielni pobratymcy.

Czytanie, prenumerowanie, rozpowszechnianie czasopism organizacyjnych jest moralnym obowiązkiem każdego Związkowca.

ORGANIZACJA W TERENIE

UWAGA, ZWIĄZKOWCY Z POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO!

Zarząd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Częstochowie zwołuje na dzień 24 października 1937 r. Walny Zjazd wszystkich członków Kół Związku Młodej Wsi pow. częstochowskiego w Częstochowie, w sali Rady Powiatowej przy ulicy Sobieskiego 5 z następującym porządkiem obrad:

Godz. 10 — Zbiórka w sali.

Godz. 11 — Otwarcie zjazdu. 1) zagajenie i powitania. 2) Referat ideowy. 3) Sprawozdanie władz. 4) Program pracy. 5) Dyskusja. 6) Przyjęcie Reg. Pow. Zw.

Godz. 11 — 15 Obrady.

Mł. Wsi. 7) Wybór władz. 8) Wolne wnioski.

Godz. 16 — Wieczornica artystyczna.

Zarząd Pow. Zw. Mł. Wsi w Częstochowie.

UAWAGA — MIECHOWSKIE!

W dniu 27 października 1937 roku w sali Rzemieślniczej w Miechowie odbędzie się Doroczny Walny Zjazd Delegatów Powiatowego Związku Młodej Wsi. Porządek obrad:

Godz. 9 — 10 Zbiórka Uczestników Zjazdu i obrady Komisji Matki.

Godz. 10 — 11 Nabożeństwo.

Godz. 16 Zamknięcie Zjazdu.

Cześć!

Za Zarząd:
(—) Józef Staniszewski
Prezes Pow. Zw. Mł. Wsi w Miechowie.

PRACE MŁODEJ WSI W POW. CZĘSTOCHOWSKIM.

W dniu 28 września r. b. odbyła się w Częstochowie konferencja prezesów i sekretarzy Kół Zw. Mł. Wsi. Jak widać ze sprawozdań prezesów robota w terenie rozwija się dość dobrze, o czym świadczą ciekawe prace, jak: organizacja kasy oszczędnościowej, założenie szkółki drzew owocowych i obsadzanie dróg i obejść gospodarskich, przeprowadzenie 6-ciotygodniowego kursu szycia z myślą zorganizowania spółdzielni bieliźniarskiej, radio, przedstawienia i inscenizacje. Jest to dorobek jednego tylko Koła w Zalesicach.

Koło w Pierzchnie urządziło święto pieśni, zorganizowało własną bibliotekę, składającą się z 40 tomów, boisko sportowe do gry w siatkówkę, rozgrywając mecz z sąsiednim Kołem „Wici". Posiada ono również własną świetlicę, szachy, warcaby, radio, oraz urządza przedstawienia i inscenizacje.

Jak widać z tego zestawienia, jest to dorobek nielada nietylko w wyżej wymienionych Kołach, ale i w szeregu innych Kół, świadczący o tym, że Młoda Wieś dąży wytrwale do podniesienia poziomu kultury na wsi.

Po złożonych sprawozdaniach omówiono sprawy organizacyjne Kół, obowiązki prezesów, sekretarzy i skarbników, oraz całość zadań Zarządów Kół.

Jednocześnie przepracowano sprawy Przysposobienia Rolniczego, program prac w Kołach, oraz cały szereg spraw związanych z pracą na naj bliższy okres.

Cz. H.

WYCIECZKA DO K. M. W.

Dnia 12 września 1937 r. wybraliśmy się w odwiedziny do Koła w Wójczy. Po powitaniu i odśpiewaniu hymnu związkowego zwiedziliśmy wspólnie poletka konkursowe, przejrzeliśmy dzienniczki do zapisków i zeszyty inspekcyjne, prowadzone przez konkursistów. Następnie dyskutowaliśmy na temat P. R. i doszliśmy do wniosku, że Przysposobienie Rolnicze jest szkołą do prowadzenia gospodarstw wiejskich.

Koło z Wójczy zaprosiło nas na wspólny obiad, w czasie którego inscenizowaliśmy wspólnie z naszą sekcją młodych piosenki: „Koło mego ogródeczka", „Nad brzegiem morza" i inne. Następnie koleżanki z Łęki deklamowały wiersz „Łęcanka", a jeden z kolegów „Z nowym czasem". Później kol. Woźniak przemawiał na temat: „Co możemy osiągnąć przez pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej?", a kol. Resil z Wójczy mówił o dążeniach i celu naszej organizacji, podkreślając, że jedyną twórczą i postępową organizacją jest Związek Młodej Wsi.

Potem odbyła się wspólna zabawa przeplatana śpiewem. Na zakończenie zaśpiewaliśmy hymn związkowy i nastąpiło wspólne pożegnanie i życzenia owocnej pracy.

Wycieczki takie dają dużo wiadomości, uczą współżycia Kół, podnoszą na duchu, zachęcają do pracy, oraz ożywiają pracę w Kołach. Zachęcam wszystkie Koła do urządzania wycieczek i wzajemnych odwiedzin.

Wł. Woźniak

DOŻYNKI ŚWIĘTOKRZYSKIE

Dnia 5-go września obchodziliśmy powiatowe dożynki świętokrzyskie we wsi Grzegorzowicach, zorganizowane przez O. T. O. i K. R. i P. Zw. Mł. Wsi w Opatowie.

Dowiadujemy się w Kole Mł. W. w Sobiekurowie dopiero 1-go września, że w niedzielę 5-go dożynki. Pomimo dalekiej odległości około 28 km., postanawiamy jechać. Ale cóż? Nie jesteśmy przygotowani. Nie umiemy przyśpiewek... trzeba by przecież wieńce złożyć, boć to sam starosta będzie, to i wypadałoby coś zaśpiewać. Jeden z kolegów postanawia drugiego dnia układać przyśpiewki (nie posługujemy się nigdy żadnym podręcznikiem) i postanawiamy przez 3 wieczory następne nauczyć się. Koleżanki wiją wianki z żyta, z pszenicy, jęczmienia i owsa. Jeden maluje wielki znaczek Związkowy do przystrojenia głównego wieńca.

Niedziela. Furmanka najęta... jedziemy. A tu deszcz zaczyna padać. Trudno. Wyjechaliśmy. Musimy. Ale po 2—3 godzinach zaczęło się przejaśniać. Jedno Koło z Baćkowic po deszczu przyszło pieszo 18 klm., aby choć na defiladę zdążyć. I zdążyli. Nabożeństwo. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz tamtejszej parafii, a jest to jedna bodajże z najstarszych parafii w Polsce, gdyż sam kościółek ma przeszło 900 lat. Po nabożeństwie poświęcenie wianków i wymarsz na defiladę. P. Starosta z uśmiechem przygląda się dziarskiej gromadzie Związkowców. Po defiladzie zaczęło się składanie wieńców z przyśpiewkami. Po złożeniu wieńców przez Kółka R. i Koła Gospodyń wygłosił krótki referat czł. Z. Mł. Wsi kol. Chodorek o znaczeniu dożynek dla Związku Młodej Wsi w dobie obecnej. Następnie zaczęły składać wieńce i śpiewać poszczególne Koła Młodzieży Wiejskiej. Po popisach pierwszych Kół przyszła kolej na nasze Koło z Sobiekurowa. Po złożeniu wieńców

obiad dla wszystkich i p. Starosta zasiadał z nami. Gospodynie z Koła popisały się nieźle, gdyż „bigos" wszystkim smakował.

Odjazd. Pożegnania. Z piosenką na ustach odjechaliśmy do domów. Niejeden śnił o tej Wielkiej Polsce Chłopskiej, w której już naprawdę wieś będzie szczęśliwa.

Józef Czub

DOŻYNKI W SZANIAWACH-MATYSACH (POW. ŁUKÓW).

Dnia 29 sierpnia 1937 r. odbyło się w naszej wiosce święto pracy, pierwsze dożynki od wielu lat. Prace nad przygotowaniem programu dożynkowego były prowadzone przez lipiec i sierpień. Koło w Szaniawach istnieje dopiero 10 miesięcy, napotykało więc na poważne trudności. Początkowe przygotowania szły dość kulawo, bo zaledwie 12-tu członków przyszło na pierwsze i drugie zebranie, ale z każdym dniem przybywało chętnych. Starsi gospodarze przepowiadali, że z tego nic nie będzie, że w Szaniawach się dożynki nie udadzą. Wytrwaliśmy jednak do końca.

W dniu dożynkowym mieliśmy dość pokaźną grupę, bo 38 osób, do programu również przybyło sąsiednie Koło z Szaniaw - Powiat. Termin wyznaczyliśmy na 29 sierpnia o godz. 16-ej, tymczasem o godz. 15-ej zaczął padać deszcz. Pocieszałem jak mogłem, zmartwione koleżanki (bo koledzy klęli po cichu), że deszcz w krótce przestanie. O godz. 17-tej deszcz przestał padać. Zaraz też zaczęli się wszyscy zbierać na placu. Było przeszło 500 osób, przybyło dość licznie nauczycielstwo z okolicy, nawet młodzież z pobliskiego miasta Łukowa. Jeden z kolegów powitał gości, zapoznając jednocześnie obecnych z programem. Po przemówieniu szedł starosta dożynkowy, za nim kapela, dalej korowód, poczym starosta zabrał głos, charakteryzując dożynki w przeszłości i w chwili obecnej.

Następnie odśpiewano pieśni: „Przynosimy plon", „Otwórz nam panie pokoje", składając wieńce na ręce gospodarzy wybranych z pośród miejscowych gromad, przy składaniu wieńców przemawiały przodownice, zachęcając starszych do współpracy z młodzieżą. Po przemówieniach przodownic odbyły się popisy Kół: Koło z Szaniaw-Powiat inscenizowało „Siałam rutę" i „Dziwują się ludzie", Koło Szaniawy-Matysy inscenizowało: „Chodziliśmy po polu", „Błogosławiona dobroć człowieka", „A cemuześ nie przysedł". Chór szkolny pod kier. p. Gamulczaka inscenizował: „Kalina", „Dysc", oraz odśpiewał pieśni: „Gdyby orłem być", „Pasterecka". Młodzież obydwu Kół utworzyła koło i odśpiewała: „Drogie koleżanki", „Nasza wsiowa nuta", potym posypały się przyśpiewki dotyczące gromad i poszczególnych gospodarzy. Dożynki zakończył zapadający mrok.

Całość wypadła świetnie, nawet starsi uznali potrzebę organizowania dożynek i przyrzekli brać w nich w przyszłości czynny udział. Zaproszeni goście wynieśli z dożynek bardzo dobre wrażenie, winszowali młodzieży dotychczasowych rezultatów działalności, zachęcając do dalszych prac nad podniesieniem kultury wsi.

W przyszłym roku odwiedzimy z wieńcem Koło z Szaniaw-Powiat.

Stach B.

DOŻYNKI W JABROWICZACH (POW. OSZMIANA)

W dniu 5 września 1937 r. K. M. W. i K. R. w Jabrowiczach obchodziły uroczystość dożynkową. Odbyła się ona pod kierownictwem miejscowego nauczyciela p. Woźniaka, a ze względu na ogromną ilość gości, widowisko odbyło się na wolnym powietrzu. Plac był pięknie przystrojony, brama była przybrana pękami owsa, symbolem pracy polnej — umieszczonymi dwoma kosami i sierpami, oraz bukietem żywych kwiatów, po obu zaś stronach zwisały flagi narodowe i organizacyjne.

O godz. 15-ej zaczęli się schodzić goście. Nie było w naszej wsi podobnej uroczystości. Jest już insp. szkolny p. Śledziński, jako prezes po wiatowy, instr. ośw. pozaszk. z kol. skarbnikiem Keczmerem; z sąsiedniej gminy widzimy p. sekretarza gminnego i kol. instr. Kamińskiego. Jedzie p. Starosta. Koleżanki i Koledzy przygotowują się do jego przyjęcia. Prezes Kółka Rolniczego p. Horyd i kol. A. Żabiński stają z chlebem i solą w bramie. Orkiestra gra hymn narodowy, a pan Starosta podąża pieszo do bramy. Tu powitał go p. Horyd w imieniu Kółka Rolniczego a kol. A. Żabiński w imieniu K. M. W. Po powitaniu orkiestra zagrała „Pierwszą brygadę".

Następnie kol. A. Żabiński wygłosił referat, w którym mówił o pracy I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego, nawiązał o Kongresie C. Z. M. W., którego sam był uczestnikiem i poruszył sprawy bieżące w naszej pracy.

Po referacie przedefilował korowód żeńców i kosiarzy, zamknięty przez wóz naładowany plonem prowadzonym przez jednego z gospodarzy. Żeńcy i kosiarze szli z sierpami i kosami, śpiewając pieśń regionalną: „Da u nas siahodnia dażynaczki", a zbliżywszy się do placu śpiewali: „Plon niesiemy plon". Wieniec dożynkowy przyjął p. Starosta. Po wręczeniu wieńca odbył się popis tańców: kadryla, karobaczka i lansiera, po czym ogólną poleczką rozpoczęto zabawę taneczną.

Gdy młodzi się bawili, starsi z panem Starostą udali się na herbatę. W swobodnej dyskusji poruszono wiele ważnych spraw.

Po zakończeniu uroczystości w imieniu K. M. W. i K. R. podziękował gościom za przybycie kol. J. Michałowicz.

Antoni Żabiński

WYSTAWA P. R. W SANNIKACH.

Dnia 26 września br. odbyła się wystawa rejonowa w Sannikach. Konkursiści Z. M. W. ze Szkarady i Osmolina rozłożyli na stołach najrozmaitsze warzywa, wychodowane na poletkach.

Obok stało Stowarzyszenie Katolickie z kukurydzą.

W wystawie wzięła również udział Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich ze Szkarady, Pacyny i Sielc, wystawiając swoje przetwory owocowe, pieczywa, wyroby trykotarskie, hafty, lny, tkaniny.

Kółka Rolnicze z Czyżewa, Pacyny, Brzezi wystawiły zboża, trawy, okopowe i owoce w różnych odmianach.

Otwarcia wystawy dokonał p. Skarzyński. Kol. Milczarek wygłosił referat opracach w P. R. Goście ciekawie oglądali, co wieś produkuje i do jakich wyników doszła. Nawet miejscowy ksiądz, który poprzednio był nieprzyjaźnie usposobiony do naszej Organizacji, przyszedł zobaczyć wystawę i po jej zwiedzeniu był bardzo zadowolony.

Powiatowa Komisja P. R. przystąpiła do rozdzielenia nagród przyznanych najlepszym zespołom.

Szypszakówna

NOWE KOŁO W POW. RAWSKO-MAZOWIECKIM.

Przychodzą pod nasz sztandar nowi ludzie. Zorganizowało się nowe Koło Młodzieży Wiejskiej w Tarnowskiej-Woli.

Na zebraniu organizacyjnym w Bukowcu Płockim kolega instruktor wygłosił referat na temat „Ideologia Związku Młodej Wsi". Po zapoznaniu się ze statutem i regulaminami, nowi członkowie przystąpili do wyboru zarządu, do którego weszli kol. kol.: prezes —Wacław Stasiak, wiceprezes—Stanisław Przybyłek, skarbnik — Władysław Kubryk, sekretarz Józefa Gradówna i gospodarz — Jan Przybyłek. Po wyborze zarządu kol. Płocki zapoznał nowych kolegów z zasadami pracy Koła, wskazał wytyczne na okres najbliższy i przeprowadziliśmy pierwszą próbę śpiewu hasła związkowego. Na tym zebranie zakończyliśmy.

Mogę śmiało powiedzieć, że nie zostaniemy w tyle, ale będziemy biegli do mety wytrwale, by spełnić obowiązek, jaki włożyło na nas społeczeństwo wiejskie. Dziś nam nie wystarcza już jakość, musimy myśleć o ilości, bowiem ta może przyspieszyć realizację naszych ideałów.

Kazimierz Kocik
Księża Wola.

ZJAZD POW. ZW. MŁ. WSI (POW. OLKUSKIEGO)

W dniu 3.X.1937 odbył się Walny Zjazd Pow. Zw. Młodej Wsi pow. olkuskiego w Sułoszowie przy udziale 130 członków.

Zjazd zagaił prezes kol. Kiszka, witając p. starostę Brzostyńskiego, kierownika Wiejsk. Uniwersyt. Ludowego w Szycach p. Lipkę, kierownika Woj. Zw. Mł. Wsi ziemi kieleckiej, kol. Stanka, p. Głowackiego z Olkusza i obejmującego pracę instruktora młodzieżowego kol. Krawczyka J., przybyłych gości, koleżanek i kolegów. W odpowiedzi p. starosta w serdecznych słowach zachęcił młodzież do dalszej pracy nad wsią dla dobra Polski.

Na przewodniczącego został wybrany p. Zadrożny. Do prezydium zostali powołani p. Głowacki i p. Lipka, na sekretarza kol. Ostachowska Michalina.

Referat ideowo-wychowawczy wygłosił kier. Woj. Zw. Chł. Wsi w Kielcach kol. Stanek B. Sprawozdanie z całorocznej pracy złożył prezes kol. Kiszka.

Do Zarządu zostali wybrani kol. kol. Kiszka L., Ostachowska M., Kozieł W., Pasek J., Siudy A., Mrozowski J., Dziedzic J., Jagło Fr., Tucharz J.

Zjazd zakończono hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść", poczym młodzież rozjechała się do domów.

Antoni Kozieł

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

W szkołach akademickich rozpoczęły się już wykłady. Nowe zastępy młodych, bogatych i niezamożnych, wchodzą w progi uczelni po wiedzę, żeby kiedyś mieć chleb. Wszyscy z niepokojem oczekują, co przyniesie nowy rok szkolny?...

Ostatnie dwa lata były okresem niekulturalnych, poprostu barbarzyńskich wybryków „narodowców". Atmosfera zaburzeń, bojówkarstwo uniemożliwiało normalną pracę naukową. Ludzie bogaci, obszarnicy, kapitaliści mogą sobie pozwolić na marnowanie czasu, ale inaczej jest z inteligencją wiejską i robotniczą. Studenci chłopscy nie mają środków nawet na normalne utrzymanie i muszą szukać pracy zarobkowej, o którą jest trudno, i jednocześnie studiować.

Minister Świętosławski wygłosił przez radio przemówienie, w którym potępił „czczą demagogię i warcholstwo", na wyższych uczelniach. Wierzymy, że p. minister w praktyce potępi nieodpowiedzialne wybryki, jeżeli do tego dojdzie.

Wynaradawianie Polaków na Śląsku i w Gdańsku przybrało ostrzejszy charakter. Postanowienia traktatów i umowy są łamane przez hitlerowców na każdym kroku. W Gdańsku zmusza się dzieci do uczęszczania do szkoły niemieckiej. Ostatnio znów w Bytomiu zamknięto Dom Polski, w którym mieściły się biura rozmaitych organizacji polskich.

Policja tłumaczyła, że dom zamknięto wskutek uchybień przepisom o czystości. Mogą sobie hitlerowcy wyszukiwać różne tłumaczenia, ale wszystkim wiadomo, że dążą oni do zgnębienia mniejszości polskiej i chwytają się wszelkich środków.

Sprawy hiszpańskie nie budzą już wielkiego zainteresowania. Świat przywykł do tej przeszło rocznej wojny domowej, a zresztą jest świeższa wojna na Dalekim Wschodzie.

Tymczasem w Hiszpanii sytuacja jest bardzo poważna. Może ona zadecydować o pokoju w Europie i o wolności Hiszpanii. Wiadomo powszechnie, że w Hiszpanii więcej jest Włochów i wojsk międzynarodowych niż rodowitych Hiszpanów. Widoczny jest apetyt Mussoliniego na teren i bogactwa ziemi hiszpańskiej.

Jeżeli Anglia i Francja doprowadzą do usunięcia z Hiszpanii ochotników włoskich, niemieckich i innych, to można będzie oczekiwać rychłego uspokojenia się Hiszpanii. Ale przecież Włochy chcą coś skorzystać, bo nie napróżno walczą w Hiszpanii ich wojska.

I tego właśnie żądania Włoch nie chce spełnić Anglia, ani Francja. Chodzi o wpływy na morzu Śródziemnym. Kontrolę na jego wodach wykonują okręty angielskie i francuskie. Włochom przeznaczono mały skrawek przybrzeżny. Wynikł z tego spór, gdy Włochy chciały uzyskać prawo pilnowania wód przy brzegach hiszpańskich (łatwiej mogłyby dowozić wojsko i broń dla gen. Franko).

Obecnie prowadzi się starania, żeby wciągnąć Włochy chociażby do wspólnych rozmów. Nawet uchwały Rady Ligi Narodów były specjalnie łagodne, żeby Mussoliniego nie odstraszyć. Ale Włochy nie chcą rozmawiać z Anglią i Francją. Chcą ustępstw, jak to oni nazywają: „równouprawnień".

Ostatnio w Hiszpanii przeważają wojska rządowe. Powstańcy ustępują na wielu frontach. Mussolini, zajęty wizytą w Niemczech i notą angielsko - francuską, zapomniał widocznie przesłać gen. Franko posiłków.

Za drogo kosztuje Hiszpanię ta „wojna międzynarodowa".

Niepokoje w Palestynie. Arabowie dążą do stworzenia własnego państwa z całej Palestyny. Projekt jej podziału wszystkie partie arabskie potępiły i będą się starać uniemożliwić jego wykonanie.

Wybuchły już w Palestynie rozruchy. Arabowie napadają na działaczy żydowskich, burzą ich sklepy. Policja angielska, która stara się utrzymać porządek, musi z nimi prowadzić otwartą wojnę. Wódz arabski Mufti zamknął się w meczecie Omara (kościół muzułmański) i stamtąd wydaje polecenia. Sklepy arabskie i żydowskie są zamknięte. Potężny rurociąg naftowy został przerwany. Połączenia telefoniczne uszkodzone i robotnicy, którzy je naprawiają, są ostrzeliwani.

Tak wygląda Palestyna. Spokój utrzymywany przez policję i wojsko angielskie może być krótki. Spodziewane są rozruchy na wsiach.

Przygotowywano powstanie arabskie w Palestynie.

W ważniejszych miastach znajdowały się tajne składy broni sprowadzone z Europy.

Arabowie planowali wywołanie zbrojnego buntu i stworzenie cesarstwa arabskiego, w skład którego wchodziłyby kraje: Palestyna, Irak i część Syri. Na czele rządu miał stanąć wielki Mufti.

Akcja arabska została przedwcześnie wykryta przez jednego z komisarzy angielskich, który został później przez Arabów zamordowany.

Władze angielskie prowadzą energiczne dochodzenia; wzmacniają swoje siły wojskowe i policyjne w celu utrzymania ładu i spokoju.

Arabowie się buntują, czy się ich da ugłaskać?...

Chińczycy zwyciężają. Ostatnie walki japońsko - chińskie są bardzo zaciekłe, gdyż Chińczycy stawiają zdecydowany opór nacierającym wojskom japońskim. Najkrwawsze walki toczą się na froncie Szanghaju, który Japończycy usiłują opanować. Mimo, że posiadają oni wiele armat i okrętów wojennych, to jednak nie udało im się przełamać linii chińskiej. Chińczycy mają swój sposób prowadzenia wojny. Na terenie swego kraju pobudowali betonowe okopy i gdy zostaną z jednej linii wyparci, zajmują następne, cofając się w porządku. Od czasu do czasu dokonują gwałtownych ataków na przeciwnika, który się tego nie spodziewa.

Ósma armia wojsk chińskich dostała się na tyły wroga i prowadzi wojnę podjazdową, niepokojąc ciągle wojska japońskie. Armia ta odebrała w krótkim czasie szereg miast i ważnych punktów z rąk japońskich.

Cały świat potępia barbarzyństwo Japonii. Bombardowanie bezbronnych miast i całych okolic kraju. Napad łodzi podwodnej na łodzie rybackie i śmierć około stu osób. Fakty te świadczą o tym, że Japonia dąży do zniszczenia Chin i ich kultury, używając do tego środków barbarzyńskich.

Walki na Dalekim Wschodzie mogą się przerodzić w straszną wojnę, jeżeli do zatargu wmieszają się inne państwa. Wprawdzie dotychczas żadne z państw nie rozpoczęło działań wojennych w Chinach, lecz w krótkim czasie należy się spodziewać wystąpienia Rosji Sowieckiej, a może i innych państw europejskich, lub amerykańskich. Jeden z dowódców bolszewickich, przemawiając na wiecu, powiedział: „Nigdy nie byliśmy tak blisko wojny. Zbiera się wielka burza. Niech każdy szykuje się do wielkich wydarzeń i niechaj będzie gotów bronić Ojczyzny". Te słowa nie są niczym innym, jak zapowiedzią, że Sowiety mogą się szybko zdecydować do zbrojnego wystąpienia przeciw Japonii.

Gdyby Sowiety wystąpiły do walki, sytuacja światowa byłaby bardzo groźna i nie wiadomo, czy by się dało utrzymać w Europie pokój.

Sowiety czeka nowy wstrząs. Przewidywana wojna byłaby dla bolszewizmu klęską i to zarówno gospodarczą, jak ideową. Rządzący Sowietami „Czerwony dyktator" Stalin przebrał miarę i przez „czystkę" (rozstrzeliwanie podejrzanych komunistów) nie tylko nie wzmocnił swej władzy, lecz ją osłabił.

Wzrasta w narodzie niezadowolenie. Chłopi się buntują. Panuje tam ogromna ciemnota. Plemiona kaukaskie i uralskie dążą do samodzielności. Kołchozy (wspólne gospodarstwa) są masowo rozwiązywane i wraca się do gospodarki prywatnej.

Wybuch wojny będzie okazją do rewolucji i usunięcia Stalina. Najwyżsi wodzowie sowieccy zastanawiają się, czy poprzeć Chiny jawnie. Sam Stalin jest temu podobno przeciwny. Obawia się chyba rewolucji wewnętrznej i utraty władzy.

Walki na froncie szanghajskim są krwawe. Tym razem atakują Chiny. Japonia jest zaskoczona oporem i nie może się zdecydować, czy rzucić wszystkie siły, czy nie. Na razie samoloty japońskie dokonują nalotów na miasta chińskie i mordują bezbronną ludność.

Stany Zjednoczone zapowiadają współpracę z całym światem nad ugruntowaniem pokoju. Prezydent St. Zjedn. Ruswelt wygłosił wielką mowę polityczną w której stwierdził, że pokój jest zagrożony zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie. Dla rozwoju kultury i gospodarki świata koniecznym jest zahamowanie zarazy wojennej.

Stany Zjednoczone gotowe są współpracować z Europą i uspakajaniu Hiszpanii i Japonii. Słowa prezydenta były stanowcze i należy się spodziewać, że będą wprowadzone w życie.

Mowa Ruswelta jest specjalnie ważna, ze względu na projekt zwołania konferencji dziewięciu mocarstw, które są zaiteresowane na Dalekim Wschodzie (Anglia, Japonia, Stany Zjednoczone, Francja i inne).

Wieś wybiera sołtysów. W województwach południowych i zachodnich odbywają się obecnie wybory na sołtysów. P. min. Sławoj-Składkowski wysłał w tej sprawie do pp. wojewodów specjalny okólnik, wskazujący, w jaki sposób winny być owe wybory przeprowadzone. Stanowiska sołtysów i podsołtysów powinny zająć osoby, cieszące się zaufaniem ludności i posiadające zdolności osobiste do spełniania tych czynności, których wymagają te stanowiska.

Władze administracyjne są obowiązane jedynie zatwierdzić wybór przy czym powinny zbadać, czy kandydat jest jednostką o ustalonym charakterze, opartym o zasady moralne, czy posiada zdolności organizacyjno - administracyjne w stopniu potrzebnym dla zarządzania gromadą i wykonywanie zleceń wyższych władz.

Poglądy polityczne wybranych w żadnym wypadku nie mogą się stać powodem odmówienia zatwierdzeń.

POROZMAWIAJMY

K. M. W. w Niedrzwicy Dużej pow. Lublin. Wpłaciliście za „Siew Młodej Wsi" na rok bieżący 5 zł. 50 gr.; do końca roku b. powinniście wpłacić jeszcze 2 zł. 50 gr.

Kol. Ż. Waleria: O dożynkach w Niechodzinie pisaliśmy już w numerze 36 „Siewu Młodej Wsi".

Kol. St. L.: Artykuł „Co mi dała szkoła rolnicza?" zatrzymujemy do wykorzystania.

Kol. H. S.: Artykuł pt.: „W sprawie rozszerzenia działalności spółdzielni wiejskich" otrzymaliśmy. Jeżeli chcecie zabrać głos w dyskusji, to starajcie się dodać coś nowego do myśli rzuconych przez kol. S., **ale trzymając się ściśle tematu.** Wy natomiast piszecie o rzeczach zupełnie innych. Prosimy o przemyślenie i przesłanie nowego artykułu.

Kol. Cz.: „Coś o Kongresie Mł. Wsi w Warszawie" otrzymaliśmy, lecz jest to mocno spóźnione i dlatego nie wykorzystamy. „Dożynki świętokrzyskie" zamieszczamy.

Kol. Józef B. w Piwoninie: Na postawione przez Was pytanie trudno jest udzielić odpowiedzi, gdyż C. Z. M. W. tym się nie zajmuje. Jeżeli macie w tym kierunku pewne doświadczenie (o czym pisaliście) spróbujcie, ale trzeba być ostrożnym, ze względu na silną konkurencję.

Kol. R. Aw.: List zamieściliśmy, ale z pewnymi językowymi poprawkami.

Kol. W. E.: Życzymy Wam szybkiego wyzdrowienia. Podziękowanie, o którym wspominacie, nie jest konieczne, gdyż było to spełnienie obowiązku organizacyjnego. Artykuł otrzymaliśmy. Zdaje się jednak, że podejście do tematu o zabobonach było niewłaściwe. Trzeba się wypowiadać bardziej zrozumiale, gdybyście chcieli, to chętnie zamieścimy taki artykuł, lecz gruntowniej opracowany i oparty na większej ilości przykładów. Cześć!

Kol. Kaz. Gl.: Myśli, jakie wysuwacie w swoim artykule „Blagierzy i kłamcy nie znajdą uznania na wsi" często były już spotykane w „Siewie Mł. Wsi" i nie chcielibyśmy ich powtarzać.

WSZYSTKIE KOŁA

które pragną pracować nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym swych środowisk

POWINNY

zgłosić zespoły na

GRUPĘ ORGANIZACYJNĄ — SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW

przy Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych. „SPOŁEM" — Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Prospekty załączono do Nr. 37 „Siewu Młodej Wsi" z dnia 12 września 1937 roku.

OSTATECZNY TERMIN ZGŁOSZEŃ MIJA Z DNIEM 31 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Koła, które prospektów nie otrzymały powinny się zwrócić o nie do S. K. K. — „Społem" — Warszawa, ul. Grażyny 13.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH W GOŁOTCZYŹNIE

powiadamia, że nowy kurs rozpoczyna się 15-go stycznia 1938 r. Zapisy są już przyjmowane. Nauka trwa 11-cie miesięcy i jest bezpłatna. Utrzymanie miesięczne w internacie wynosi 25 złotych, wpisowe 10 zł., taksa za świadectwo 5 złotych.

Dla niezamożnych, a pilnych uczennic są przewidziane stypendia. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Poczta Gołotczyzna Nr. telef. 5.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski **Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.